

Józef Borzyszkowski

"Prymas z Kaszub" : Z abp. Henrykiem Muszyńskim rozmawia Krzysztof Łukasik

Acta Cassubiana 14, 344-350

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

***Prymas z Kaszub. Z abp. Henrykiem Muszyńskim
rozmawia Krzysztof Łukasik,***

**Wyd. Starostwo Powiatowe w Gnieźnie,
Gniezno 2012**

Głównego bohatera i autora prezentowanej książki wydawca przedstawił na ostatniej stronie okładki, przywołując najważniejsze fakty z jego biografii. W umieszczonej tam wraz z foto notce biograficznej czytamy:

„Arcybiskup Henryk Józef Muszyński. Urodził się 20 marca 1933 roku w Kościerzynie. Wyświęcony w 1957 roku jako kapłan diecezji chełmińskiej (dziś pelplińskiej). Profesor teologii i doktor nauk biblijnych. Studiował Pismo Święte w Jerozolimie, Rzymie i Heidelbergu. Profesor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie (obecnie Uniwersytet Stefana kardynała Wyszyńskiego). Dziekan Wydziału Teologicznego tej uczelni. W roku 1985 mianowany biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej. W latach 1987 do 1992 biskup diecezjalny we Włocławku. Od 1992 roku arcybiskup gnieźnieński. Były wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski do Dialogu z Judaizmem, Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski i Komitetu Krajowego Obchodów Wielkiego Jubileuszu roku 2000, członek Rady Stałej Episkopatu Polski i delegat KEP przy ComECe (Radzie Biskupów Unii Europejskiej), Kongregacji Nauki Wiary, Papieskiej Rady Popierania Jedności Chrześcijań, Rady Synodu Biskupów, Inicjator i gospodarz zjazdów gnieźnieńskich, autor licznych prac naukowych. Prymas Polski od 2009 do 2010 roku”. Tę lapidarną notę możemy i winniśmy dziś uzupełnić – członek rzeczywisty Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, naszego stowarzyszenia ludzi nauki, nazywanego niekiedy, pół żartem pół serio, Kaszubską Akademią Nauk, skupiającą wszystkich tych, którzy czują się jakoś związani z Kaszubami i chcą wspólnie wzbogacić i promować naszą wiedzę o Kaszubach i Pomorzu.

W tę kaszubsko-pomorską rzeczywistość nauki wpisany jest od dawna ks. profesor abp. Henryk Muszyński, a jego i red. Krzysztofa Łukasika, jak i po trochu Starostwa Powiatowego w Gnieźnie, najnowsza książka wzbogaca, jako

szczególne rodzaje dzieł wspomnieniowych, dorobek historiografii kaszubskiej i polskiej.

Prezentowana publikacja, jak zauważył to przy jakiejś okazji sam Ksiądz Prymas z Kaszub, jest dopełnieniem wydanej w 2000 r. w Poznaniu przez wydawnictwo „W drodze” książki przypisanej do Włodzimierza Branieckiego i Tomasza Dostatniego (figurujących na stronie tytułowej jako autorzy!)¹, zatytułowanej *Sluga Słowa. Rozmowy z arcybiskupem Henrykiem Muszyńskim*. Pierwsza część tamtej książki – pierwszej z ośmiu zawartej w niej rozmów – zatytułowana jest znamienne: *Tatczężna, kaszubska mała ojczyzna*. Kolejne: *Możecie panowie wrócić; Kto przykłada rękę do pluga, niech nie ogląda się wstecz; Co było ciemnością, staje się światłem; Rolę pomostu pełnię do dziś; Zróbcie wszystko na co was stać, Pan Bóg dopełni reszty; Wstaw się w buty w drugiego człowieka; Przed konfesją Świętowieciechową*. – Jak łatwo zauważyć, wszystkie niemal przywołane w notce biograficznej funkcje – dokonania ks. Prymasa, jak i tytuły tamtych rozmów, sygnalizują jego wyjątkowość w episkopacie polskim, a i europejskim, osobowość i rolę, nie tylko mostu, zawsze tak ważną i cenną, a szczególnie dziś i bliską nam, świadomym odpowiedzialności za dziś i jutro obywatelom Gdańska, Kaszub i Pomorza.

W domowym egzemplarzu *Slugi Słowa* zachowałem wycinek z „Tygodnika Powszechnego”, z roku 2000, zawierający delikatnie krytyczną wobec interlokutorów Ks. Arcybiskupa recenzję – omówienie tej książki, autorstwa Józefy Hennelej, zatytułowane *Warto rozmawiać*. Z satysfakcją przeczytałem w nim następujące słowa, które można odnieść także do *Prymasa z Kaszub*: „Obaj interlokutorzy zasypują swego rozmówcę pytaniami, a niektóre mogliby sobie zwyczajnie darować, bo tylko rozbijają tok opowieści, bywa też, że sprowadzają tematykę na ścieżki dygresji, odwołując się do akurat pasjonujących zagadnień. A jednak jak mało to przeszkadza! »Świadek nadziei« potwierdza raz jeszcze, że o wszystkim rozstrzyga osobowość rozmówcy i bogactwo jego biografii. A dzięki wielkiej otwartości i prostocie opowieści otrzymujemy wgląd w Kościół hierarchiczny oglądany od środka, wraz z osobistymi przeżyciami jednego z ludzi dźwigających tak ogromną za Kościół odpowiedzialność. Opowieść zaczyna się historią »małej ojczyzny« kaszubskiej Henryka Muszyńskiego, widać, jak od razu przygotowującej przyszłego promotora działań ekumenicznych w Polsce, bo od początku uczulającej na różnorodność i odrębność, a równocześnie mocnej, świadomej siebie, pielęgnującej swoje wartości. Potem zaraz dojmujące doświadczenie wojny, okupant, z którym za kilkadziesiąt lat podjęty zostaje trud pojednania; potem KUL-owskie studia (ile tam migawek m.in. o profesorze Wojtyłę...) i zaraz wielka przygoda studiów biblijnych w Rzymie i Ziemi Świętej. Te rozdziały są szczególnie bogate w wiedzę o korzeniach chrześcijańskich, zaczyna się rozumieć, jak bardzo mocny

¹ Nieco dziwnym wydaje się też Copyright – wyłącznie W. Braniecki i T. Dostatni. Nawet wydawnictwa tu nie ma, ale też brak głównego bohatera – autora.

stanowiły grunt dla późniejszego uczestnika dialogu z judaizmem. Rozmówca zgadza się również opowiadać obszernie o powtarzającym się w jego doświadczeniu zetknięciu dwóch Kościołów: polskiego, jeszcze wówczas zamykanego przed Zachodem, i zachodniego właśnie, polskich wiernych szokującego innością, i to na różne sposoby. Arcybiskup Muszyński mówił wiele razy, jak »tłumaczył« Kościół polski księżom i wiernym amerykańskim czy zachodnioeuropejskim, i jak z kolei wykładając w seminariach polskich rozpraszał nieufność alumnów do Kościoła na Zachodzie. *Rolę pomostu pełnię do dziś* – brzmi jeden z tytułów rozdziałów, szczególnie pasujący do tego, co osobowość biblisty i pasterza, uczestnika dialogu z Niemcami i judaizmem, ostatnio gospodarza spotkań »wojciechowych« z okazji jubileuszu tysiąclecia, wnosi do życia Kościoła polskiego.

Więc *per saldo* autorom »Sługi Słowa« należy się wdzięczność. O wiele większa niż krytyka”.

Nie zauważyłem dotąd podobnej recenzji prezentowanej tu książki pt. *Prymas z Kaszub*, będącej doskonałym nie tylko uzupełnieniem poprzedniej. Sam tytuł, uzgodniony przecież z głównym autorem, stawia Kaszuby, rodowód kaszubski ks. Prymasa dobitnie jako fundament jego niezwykle na gruncie polskim otwartości na innych, świadomości naszego i chrześcijańskiego bogactwa w różnorodności, zarazem pokory wobec dokonań i doświadczeń innych, także naszych poprzedników, poczucie odpowiedzialności za nasze słowa i czyny, za naszą i całej wspólnoty polskiej, chrześcijańskiej, ludzkiej przyszłość.

Także w tej książce, jeden z najważniejszych rozdziałów zatytułowany jest znamienne *Pomost między Polską a Europą*. Część pierwsza nosi tytuł *Jestem z Kaszub*. – Ks. Arcybiskup przywołuje piękno naszej kaszubskiej *Tatczężnë* i jeden z naszych mitów – legendę, *pòwiôstkã* o stworzeniu świata, w tym naszego *Jadamòwégò rajù*, stwierdzając: „Dopiero z czasem uświadomiłem sobie, że jeżeli ktoś ma zakodowany taki obraz w duszy, to może być szczęśliwy”.

Ks. Prymas należy do ludzi szczęśliwych. Jest też dumny ze swego rodowodu i faktu, iż Kościerzyna nadała mu przed laty obywatelstwo honorowe.

Wspominając swoje dzieciństwo i młodość, spędzone w Kościerzynie i powiecie, na Kaszubach, kreśli Ks. Prymas obraz życia codziennego na kaszubsko-pomorskim pograniczu przed wojną, jak i w czasie tragicznej okupacji hitlerowskiej oraz w PRL, wciąż mało znanej i niezrozumianej poza Pomorzem, czy zachodnią częścią Rzeczypospolitej. Nigdy jednak, mimo tragicznych doświadczeń, jego wspomnieniom nie towarzyszy poczucie męczeństwa. Kreślony przezeń obraz daleki jest od czarno-białych schematów, zarówno w odniesieniu do ważnych zawsze na Pomorzu relacji polsko-niemieckich, jak i innych istotnych problemów społeczeństwa, narodu, państwa i Kościoła.

Sądzę, iż kaszubska Kościerzyna, jak i kociewski Pelplin, mogą być dumne ze swego przedstawiciela i jego roli w Kościele katolickim w Polsce. Powodem do dumy może być i to, że w kontekście rzeczywistości ogólnopolskiej nasze

Kaszuby czy zwłaszcza Pelplin (aż nadto nieraz dla nas konserwatywne) jawił się w okresie studiów Ks. Prymasa na KULu jako świat bardzo liberalny i otwarty.

W postawie, w działalności i wspomnieniach Ks. Prymasa znajduje potwierdzenie przepiękna laudacja naszej małej ojczyzny, wygłoszona przez ks. prof. Janusza Pasierba w Kaplicy Królewskiej w 1989 r. podczas uroczystości wręczenia mu Medalu im. Bernarda Chrzanowskiego „Poruszył wiatr od morza”². Chciałoby się tu przewołać niemal całość tego tekstu, do którego warto nieustannie sięgać, by nie zakłócić zawartego w nim obrazu jakimś fałszywym krokiem. Ks. Pasierb, wielki przyjaciel Prymasa z Kaszub, jak też i inni nieprzeciętni profesorowie pelplińskiego seminarium, tacy jak ks. Franciszek Sawicki i jego następca ks. Franciszek Manthey, stoją u źródeł Prymasowej wiedzy, otwartości na innych i otaczający świat, braku tak częstego wśród biskupów kompleksu wobec ludzi, ogółu świeckich i ludzi nauki...

Powiedziano, pokaż mi swoich przyjaciół, a powiem ci, kim jesteś! Wśród przyjaciół Ks. Prymasa z czasów pelplińskich pozostał ks. abp. Edmund Piszcz, później był m.in. ks. abp. Józef Życiński...

Niezmiernie ciekawym fragmentem życia Prymasa z Kaszub, podkreślającego w duchu kaszubskich wartości, rolę rodziny, jest jego droga studiów poza Pelplinem, wiodąca przez Lublin, Palestynę, Italię, Niemcy, a także Francję i świat. Na swej drodze, zarówno w Polsce, jak i w świecie ks. Prymas spotykał różnych ludzi. Przypomina nam dziś swoich mistrzów, a także rzeczywistych i szczególnych swoich opiekunów, również tych z UB, którzy nie zawsze byli tacy, jak ich dziś najczęściej się maluje. Bez ludzkiej, zwyczajnej życzliwości i wzajemności – trudno przejść przez życie, uświadamia nas Ks. Prymas, niedoszukujący się dookoła wrogów czy przeciwników. Idąc przez świat w zgodzie z zasadami Ewangelii i w przyjaźni z Biblią, mając za swego dobrego orędownika w Niebie świętobliwego ks. bpa Konstantyna Dominika, Ks. Prymas osiągnął i dokonał bardzo wiele, w niczym nie narażając swojej wiary i chrześcijańskiej ufności.

Pięknym rysem biografii Ks. Prymasa, jego wspomnień, jest wyznanie, iż w swojej samodzielnej posłudze biskupiej, we Włocławku i Gnieźnie, wiele przejął od śp. bpa chełmińskiego, późniejszego metropolity szczecińsko-kamieńskiego, ks. Mariana Przykuckiego³, który do Pelplina przyszedł z Wielkopolski – z jej stolicy, z Poznania, a więc i z Gniezna. Swoimi dokonaniem w Gnieźnie Ks. Prymas spłacił niejako dług wdzięczności, jaki Kaszubi i Pomorzanie mają wobec Wielkopolski, między innymi za sprawą ks. bpa M. Przykuckiego, łączącego również za życia różne nasze środowiska i światy.

² Zob. J. Pasierb, *Stąd powiał największy wiatr*, „Pomerania”, 1989, nr 10.

³ Zob. J. Borzyszkowski, *[Pro memoria] Marian Przykucki (1924–2009) – ostatni biskup chełmiński i pierwszy arcybiskup metropolita szczecińsko-kamieński i Kazimierz Kozłowski, Beati pacifici – arcybiskup Marian Przykucki (1924–2009). Szkice do biografii*, „Acta Cassubiana”, t. XIII, 2011, s. 462–478.

Pamiętając o roli Ks. Prymasa jako pomostu między Polską a Europą, jego rozmówca podkreślił fakt, iż jest on „uważany za człowieka, który woli szukać tego, co łączy, a nie dzieli, który stara się łączyć polskość z europejskością”. On sam zaś swoją postawę wobec Europy ocenił nie jako euroentuzjastyczną, ale realistyczną. Był też w podobnym wydaniu inicjatorem dialogu polsko-niemieckiego, polsko-europejskiego i polsko-żydowskiego, (dziś możemy dopowiedzieć, że także najnowszego – polsko-rosyjskiego...) jako człowiek świadomy naszych kaszubskich i chrześcijańskich korzeni. Jest on też świadom słabości i jednostronności w ujmowaniu istoty tych relacji z obu stron. Daleki jest od idealizowania naszej rzeczywistości i naszej wizji świata.

W tym kontekście, w świecie napięć i konfliktów, pojawia się ks. Prymas jako człowiek Kościoła powszechnego, zakorzeniony w nauce II Soboru Watykańskiego i synodów, których był uczestnikiem, jak i w przykładzie Jana Pawła II, dla którego nawiązanie do mitu i tradycji św. Wojciecha było równie ważne, jak dla abpa. H. Muszyńskiego, metropolity w Gnieźnie. Stąd zrozumiały jest fakt, iż dokonania metropolity gnieźnieńskiego, nie tylko kolejne zjazdy gnieźnieńskie, w rozmowie ks. abpa H. Muszyńskiego z red. Krzysztofem Łukasikiem, jak i pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, w tym do Gniezna i Bydgoszczy, stanowią wraz z symboliczną rolą i posługą prymasowską – swoistą kulminację wspomnień – całej książki.

Wspomnienia i refleksje Ks. Prymasa z Kaszub, dotyczące Gniezna, kolejnych prymasów i katedry gnieźnieńskiej są mistrzowskim obrazem naszej polskiej, także całkiem współczesnej rzeczywistości, również w zakresie relacji między państwem a Kościołem. Czytamy m.in.: „Stosunki te ogólnie oceniam pozytywnie, choć mam świadomość, że ciągle uczymy się demokracji (...) W moim przekonaniu, w niektórych przypadkach zdarza się również zbyt bliskie powiązanie niektórych ludzi Kościoła z określoną orientacją polityczną albo partią (...) Trzeba pamiętać, że musimy uczyć się tolerancji dla wszystkich, także dla ludzi wierzących. Obecność znaków i symboli religijnych w życiu publicznym, jeżeli jest wolą większości, powinna być respektowana. Takie jest moje odczucie”.

Zauważyć wypada, że Ks. Prymas z Kaszub mówi we własnym imieniu, o swoich własnych odczuciach; nie zasłania się autorytetami instytucji, mądrością episkopatu czy całego Kościoła. Mówi też wprost, co myśli np. o Radiu Maryja. Doceniając jego robotę w zakresie religijnym, jednocześnie stwierdza: „(...) trudno mi zaakceptować linię społeczną Radia Maryja, która nie odzwierciedla wiernie katolickiej nauki społecznej, tylko jest drogą na skróty, wspieraniem określonej partii, a partia ta popiera Radio Maryja z racji czysto pragmatycznych. Jest to przejaw daleko idącej krótkowzroczności. Bardzo żałuję, że w katolickiej rozgłośni nie ma katolicyzmu w głębokim znaczeniu, świadomości, że misja Kościoła przeznaczona jest dla wszystkich i ma wymiar uniwersalny...” – Tak być powinno, a jest..., także w zakresie nauczania religii w szkołach czy obecności ważnych problemów Kościoła i państwa w mediach... – różnie.

Warto całość książki przestudiować i szczególnie nam, seniorom – brać przykład z Ks. Arcybiskupa Seniora, prof. Henryka Muszyńskiego – nadal twórczego, człowieka generalnie spełnionego i szczęśliwego, potrafiącego się cieszyć drobiazgami, dotąd niedostrzeganymi – „promieniem słońca, bielą śniegu, małym kwiatkiem, a nawet listkiem”.

Dla Kaszubów z końcowych fragmentów wspomnień i refleksji Ks. Prymasa jako najistotniejsze, najważniejsze mogą być odpowiedzi na dwa pytania:

1° **„Wiele miast uznaje Księdza Arcybiskupa za swego honorowego Obywatela. Obywatelom której ziemi czuje się Ksiądz Arcybiskup najbardziej?”**

Nigdy nie czyniłem tajemnicy z tego, skąd jestem, nie ukrywałem swego pochodzenia, Kaszuby to moja mała ojczyzna, z której wyrosłem i właściwie wszystko, co najważniejsze w moim życiu, świadomość własnej tożsamości, wiarę, system wartości, przynależność etniczną, wszystko przyjąłem stamtąd. Zresztą przez długi czas, łącznie z seminarium, Kaszuby to była dla mnie cała Polska, bo innej nie znałem. Nigdy dla mnie nie było problemu opozycji tego, co kaszubskie wobec tego, co polskie. To, co kaszubskie, jest również polskie i w dużym stopniu odwrotnie – co polskie, jest również kaszubskie. Nie mogę jednak za profesorem Labudą powiedzieć, że śnię po kaszubsku, bo nie mówię po kaszubsku. U mnie w domu mówiono po polsku. Natomiast faktem jest, że w czasie okupacji, kiedy nie można było mówić, że jestem Polakiem, ratowaliśmy się i mówiliśmy: *Jestem Kaszubą* i stąd moja ustawiczna wdzięczność wobec Kaszubów i mój obowiązek, żeby być zgodnym samemu ze sobą. Dopiero jednak od księdza Bernarda Sychty, wielkiego kaszubologa, dowiedziałem się, że sprawy te są bardziej złożone, niż mogłem sobie wyobrazić. Istnieje także niemiecka wersja kaszubszczyzny.

2° **Czy w spisie powszechnym Ksiądz Arcybiskup zaznaczy swoje kaszubskie pochodzenie i poda narodowość kaszubską?**

Poczuwam się do pewnego wyznania wobec moich ziomków Kaszubów. Do niedawna nie miałem z tym żadnego problemu ani żadnych trudności. Obecnie jednak jest spis ludności i pojawił się problem deklaracji. Sprawy się skomplikowały, ponieważ najnowszy spis ludności pozwala deklarować narodowość kaszubską. Jednakże, ponieważ miałem zaszczyt przez krótki czas piastować godność prymasa Polski, byłbym nie w porządku, gdybym deklarował narodowość kaszubską. Jako były prymas Polski, proszę o wyrozumiałość moich współziomków Kaszubów i wybaczenie, że podam: narodowość polska. Być może papież Benedykt XVI miał podobny dylemat, gdy pojechał do Bawarii, gdzie bardzo skrupulatnie rozróżniają to, co niemieckie i bawarskie. Papież wtedy powiedział: *Oczywiście, jestem Niemcem, ale moje serce bije po bawarsku*. Ja za papieżem powtórzę: *Jestem Polakiem, ale moje serce bije po kaszubsku*⁴.

⁴ Prymas z Kaszub..., s. 140-141.

Zarówno pierwszy wywiad – rzeka pt. *Sluga Słowa*, jak i jego dopełnienie *Prymas z Kaszub* stanowią znaki nieklamane przywiązania i miłości do Małej Ojczyzny ich współautora i bohatera, wskazującego swoje korzenie, żywiącego nadzieję, że jako senior będzie mógł się przysłużyć także kaszubskiej *Tatczężnie* w sposób pełniejszy niż dotychczas.

Obie książki, a zwłaszcza ta tu szerzej zaprezentowana, stanowią ważną część dorobku pisarskiego ks. prof. Henryka Muszyńskiego. Warto bowiem też pamiętać o jego dotychczasowych osiągnięciach, naukowych dokonaniach, zawartych w takich dziełach, jak:

- *Chrystus – fundament i kamień węgielny Kościoła w świetle tekstów gumrańskich*, Warszawa 1982;
- *Dziesięć słów. Pytania współczesnego człowieka o Dekalog*, Gniezno 1995;
- *Nie samym chlebem... Kościół w rodzinnej Europie*, Warszawa 2003;
- *Europa wspólnota ducha*, Gniezno 2007.

Ks. J. Pasierb kiedyś zauważył:

„Patrząc na Kaszuby, na Pomorze, na Gdańsk, nie można nie spostrzec, że tutaj zawarła się jakaś tajemnica tej części globu. To jest jakby Europa środkowa w miniaturce, Europa Środka. I w ogóle Europa, która i dziś musi żyć *nec temere, nec timide*, pomiędzy kolosami. Małe jest piękne. To prawda, że piękno wyzwala miłość. Ale wyzwala także osobliwą agresję. Brońmy przed nią naszą ziemię: miasta, zabytki, krajobrazy, drzewa i wody”⁵. – Czyni to – wyzwala i broni na co dzień także ks. Prymas z Kaszub, uhonorowany również zaprezentowaną tu książką, jak i promujący swoim słowem i czynem, swoją postacią – miasto i powiat, którego starostwo było inicjatorem powstania tej książki i sfinansowało jej wydanie. Jest to dość rzadki przykład tego rodzaju dobrej roboty samorządów... Książka ta promuje także społeczność Kaszubów, po trochu i nasze dokonania w świecie ogólnopolskim, zgodne z ideami młodokaszubów, ich hasłem „co kaszubskie to polskie”; młodokaszubom, którym przed stuleciem przewodził dr med. Aleksander Majkowski⁶, podobnie jak ks. Prymas także syn cnej Kościerzyny...

⁵ J. Pasierb, *Stąd powiał największy wiatr...*

⁶ Zob. J. Karnowski, *Aleksander Majkowski. Wspomnienia – listy – uwagi*. Oprac. i wstęp J. Borzyszkowski, Gdańsk 2012.